№ 189. Warszawa, Sroda 9/21 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Marji Magdaleny. Wschód słońca o g. 4 m. 5. —Zach. o g. 8 m. 6. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 19, wczoraj w poł. ciep. 24. Wysokość wody na Wiśle stóp 7.

Z Petersburga, 17 (29) czerwca.

Przez NAJWYŻSZE ukazy z d. 17 kwietnia 1857 r. postanowiono dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego: przestępcom politycznym, wróconym z miejsca zesłania na mocy Manifestu z d. 26go sierpnia 1855 r. którym przywrócono prawa szlachectwa i innych uprzywilejowanych stanów, pozwolono wstępować do służby cywilnéj, jeżeli po powrocie, w ciągu lat trzech, sprawowali się lub sprawować będą nienagannie; tych zaś którzy się znajdowali w służbie w miejscach zesłania, dopuszczać do służby zaraz po powrocie do kraju, jeżeli tego życzyć sobie będą i jeżeli główna miejscowa władza uzna ich tego godnymi.—Obecnie NAJJAŚNIEJSZY PAN, za wstawieniem się Namiestnika Królestwa Polskiego i w skutek najpoddanniejszego przedstawienia jenerał-adjutanta xięcia Dołgorukowa, Najwyżéj rozkazać raczył: dozwolić na wspomnionych zasadach, tak mieszkańcom Królestwa Polskiego, jako też prowincji zachodnich, którzy za polityczne przewinienia byli oddani do służby wojskowéj, a z powodu św. koronacji, otrzymali uwolnienie ze służby, wstępować do służby cywilnéj, natychmiast po ich powrocie do kraju.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, Ukazem Najwyższym, na d. 10 (22) czerwca r. b. wydanym, odmówił dalszéj łaski odwołującemu się do niéj Marjanowi *Lewandowskiemu*, za rozmyślne zabójstwo żony swojéj. Wyrokiem sądu kryminalnego gubernji Płockiéj i Augustowskiéj, przez sąd appellacyjny i przez X departament rządzącego senatu zatwierdzonym, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach przez czas nieograniczony skazanemu, a z mocy Najmiłościwszego Manifestu z d. 26go sierpnia (7 września) 1856 r. mającemu sobie skróconym czas nieograniczony robót ciężkich, do lat dwudziestu.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył powrócić do Królestwa Polskiego Xaweremu *Rolla*, rodem z gub. Lubelskiéj będącemu, który w r. 1854 za przestępstwo polityczne zesłany był do Syberji.

— Rada administracyjna Królestwa, zważywszy, że most w dobrach Horodło, pod folwarkiem Wieniawką w pow. Hrubieszowskim, posiadający taryffę klassy IVéj do poboru z niego opłaty, może być według rozpoznania technicznego, dopełnionego teraz na miejscu, skrócony do stóp rossyjskich 24ch bez utrudzenia przepływu wód, i że takiéj długości mosty, stosownie do przepisów postanowienia Namiestnika Królewskiego z d 5 sierpnia 1817 r. do taryffy nie kwalifikują się, Rada administracyjna na przełożenie Zarządu XIIIgo okręgu kommunikacji, postanowiła: Taryffa klassy IVéj do poboru opłat z mostu w dobrach Horodło pow. Hrubieszowskim, postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 3 kwietnia 1821 r. nadana, ma być uchylona.

Korrespondencja Kroniki.

Z Gościny w Poznańskiem d. 5go lipca
(Dokończenie).

Autobiografja literacka Joachima Lelewela.—Rysy charakterystyczne autora.—Niechęć jego do Towarzystwa przyjaciół nauk.—Duch i styl tego pisma.—Lutnia Henryka Merzbacha.—Pobieżna krytyczna uwaga o tegoż obrazku lirycznym Antoni Malczewski.—Ruch ożywiony w Poznaniu.—Walne zebranie Towarzystwa kredytowego. Pierwsze posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk.- - Mowa hr. Działyńskiego.—Pierwszy popis w zakładzie nauk pp. Urszulanek.

Nowe to dzieło p. Krzyżtopora, gdyż z powodu uzupełniających dawną pracę rozdziałów za takowe uważać je należy, zasługuje na dokładny i obszerny rozbiór i zapewne znajdzie godnego siebie recenzenta. Tak wiele bowiem i tyle trafnych puściwszy w obieg myśli, da pochop do zastanowienia się głębszego nad przedmiotami, któremi się zajmuje. Tylko praca rodzajną ożywiona myślą ocuca innych myśli i wywołuje różnych zdań starcie. Tak jak dzień z słońcem i z rosą, najsilniéj budzi rodzajność ziemi i wzrost plonów przyśpiesza. Drugie pismo na wzmiankę zasługujące odbite nakładem Żupańskiego nosi tytuł: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich* przez Joachima Lelewela. Jest to autobiografia li tylko literacka uczonego pisarza, poprzedzająca i zwiastująca wyjście na świat całego zbioru dzieł jego. Sam tytuł Przygód okazuje, że autor miał do opowiadania przeciwności i trudności, jakie w ciągu swych prac naukowych napotykał. Równie okoliczności jak ludzi zdaje się o nie obwiniać z goryczą, którą nie wiem czy stara się ukryć, czy objawić pod pozorem ukrywania jéj. Przypomina on tym żalem swym nie wyraźnie objawionym a przecież objawiającym się ową zalotną pasterkę Wirgiljusza, która się ukrywa chcąc lepiéj być widzianą.

Et fugit ad salices et se cupit ante videri.

Prace jego naukowe tak w kraju jako i za granicą ocenienie zasłużone otrzymały i zapewniły mu głośne imie między historycznemi badaczami. Zaczynając opowiadanie biegu swego literackiego życia od lat najmłodszych, wspomina że zawsze coś *majstrował*, *komponował*, że widząc iż aby coś wymyśleć trzeba rozważać—rozważał, i raz spostrzegłszy że ostatni dzień tygodnia zwać sobotą jest nie do rzeczy, nazwał go *szóstek* jako idący po piątku. „Z razu mówi on,“ śmiech był z tego, potem napomnienia, groźby, plagi za upór a mnie myśléć czy to stosownie być karanym za obstawanie przy trafnem widzeniu.“ Rad nie rad umilkł wynalazca *Szóstka*, lecz chował go dla siebie, a unikając wymówienia soboty, mówił pojutrze, jutro, wczora, przedwczora, byle choć tak na swojem postawić. W tym drobnym rysie już się objawia krój dalszy charakteru autora, i dla tego uchwycić go uwagą należy. Dostarczając niektórych takich rysów nie wyraźnych, lecz których śledcze oko dostrzeże, pamiętnik ten zdolny obudzić zajęcie, równie jak przedstawieniem całego ciągu prac uczonego pisarza. Niechęci jaką powziął przeciw osobom z którymi zostawał w stosunkach acz jawnie nie okazuje, jednak domyślać się każe. Niechęć tę zdaje się rozciągać do Towarzystwa przyjaciół nauk, wyraża się o niem w tych słowach. „Mówiono mi, że Staszic miał utyskiwać, że o członkostwo nie stoję, o towarzystwo nie dbam. Było w tem nieco prawdy, ale

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIEROW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 188.)

Byłyć tam jeszcze wprawdzie i certamenty, bo młodzieniec chciał jeszcze przed wyjazdem widzieć się z matką, a miecznik nie chciał żadną miarą na to zezwolić. I miecznik miał słuszność, bo znał dobrze tę osobliwą kobietę i był tego pewnym, że ona, jak się tylko pokaże, wszystko od razu popsuje. Jak Bóg na niebie; tak byłaby teraz synowi jechać nie dała, a natomiast byłaby go zawiozła do Brzeżan: wwikławszy zaś tak młodego chłopca w tę hetmańszczyznę ówczesną, kto wié, na coby go była wykierowała? Możeby go ztamtąd byli także wyprawili do Francji i może nawet lepiéj niż ztąd; ale czegoby się już przed wyjazdem mógł był na owym dworze przewrotnym nauczyć, a co to wiedzieć? Przewidywał to miecznik i bał się, dla tego też siłą zgwałcił jego tęsknotę za matką i bez odwłoki wyprawił.

Już też nazajutrz było wszystko do podróży gotowe i jeno wsiadać; — ba. ale przed wyjazdem trza się było pożegnać. A tu się stała rzecz taka, któréj się nikt nie spodziewał. Kiedy bowiem przyszło do pożegnania w jéjmościnych komnatach na górze, dopóki się młodzieniec żegnał z miecznikową, nic jeszcze, tylko łzy mu się trochę kręciły w oczach, — lecz kiedy się do Kostusi obrócił, już zaraz zrazu się zachwiał. Złożył ręce przed sobą, łzy mu się strumieniami puściły z oczu i nie mógł ani słowa wymówić. A tu Kostusia w płacz rozgłośny, jakby dziecko maleńkie. Przyskoczy młodzieniec do niéj i tak się to licho pochwyciło za ręce, tak się zaszli od płaczu oboje, że aż żal było patrzéć. Rodzice aż osłupieli oboje. Szczęście to wielkie, że nie było przy tem nikogo z obcych....

Dopieroż ojciec otrzeźwiał i jakoś się tam przecie utulił. Ale też zaraz wziął Jerzego pod ramie i wyprowadził na dół do siebie.

— Otrzyjże łzy, — mówił tamże do niego, — siadaj prędko i jedź, a niech cię Bóg błogosławi.

Lecz zapłakany młodzieniec stał oparty o ścianę jakby nieżywy, — wpatrzył się w ziamię bez przytomności i wzroku. Miecznik już nic nie mówił, patrzał na niego i czekał. Oprzytomniał przecie nareszcie, ale jakoś nie bardzo, bo spojrzawszy na swego opiekuna, załamał ręce i rzekł:

— Ojcze mój drogi! co się to porobiło?

— No, już co się porobiło, — rzecze mu miecznik, — to porobiło. Boska w tem wola. Siadaj już prędko i jedź, a da Bóg obaczymy się znowu.

— Och! mój ojcze kochany, — mówił młodzieniec, — dajże mi Boże jaknajprędzéj powrócić, a uklęknąć przed wami, bo już jak widzę trudno znajdę gdzie więcéj miłości jak u was.

— Znajdziesz, znajdziesz, — powiadał miecznik, — ale zdaj to na Boga. A teraz jedź, po dobrym czasie powracaj, a zastaniesz nas wszystkich takimi samymi jak dzisiaj.

I to mówiąc, prawie go mocą wyprowadził, do powozu posadził i kazał jechać woźnicy. A tak ruszył powóz nareszcie i wkrótce zniknął za bramą.

nie wiem jak do strzeżonéj. Albowiem wedle mego etiologicznego rozważania, instytuta, wszelkie towarzystwa są potrzebnemi monopoliami, mogą być szkodliwe albo wielce pożyteczne, ale aby miały trwać nieczynną zawalidrogą? po co one?

W innem miejscu wspomina „iż wydarzyło się że z porządku, trzeba było r. 1813 Towarzystwu mieć posiedzenie publiczne, a nie miało członków do czytania gotowych. Napaść tedy na mnie: Będziesz czytał; kiedyś nie osłem, to nim zostaniesz, elekcje przypadają przed posiedzeniem publicznem, daj tylko swą rozprawę wprzód dla formalności na jaką po elekcji czasu braknie, byle nie z dziejów polskich, bo nie czas na nie. Będziecie mieli zawód, odpieram.—Jaki? rozprawa jest a członka nie będzie i t. d.“ i następnie mówi: „a gdy dzień elekcji nadszedł, z pomiędzy podanych Bentkowski przyjęty, a ja odpalony zostałem, w głosowaniu upadłem!! Daléj wspominając o odnowionym zamiarze Towarzystwa dopełnienia Naruszewicza, wypracowanemi osobno panowaniami przez pojedyńczych członków dodaje. „Niezapytano mnie co o tém myślę, choć naradom bywałem obecny. Z méj strony nie przymawiałem się do narad, myśląc „jędor kupą jędyki wodzi, lew mój bracie sam jeden chodzi.“

Porównanie to dostatecznie wyjaśnia usposobienie autora dla Towarzystwa, którego był członkiem i sąd jego o niem, a razem mniemanie, jakie o sobie powziął.

Z tych kilku przytoczeń łatwo domyślą się czytelnicy jaki jest duch tego pisma acz ściśle w zakresie wspomnień literackich zamkniętego, jaki i styl jego: „Sprawiłem się pospolicie niepowabnie, nie poczytnie“ mówi sam autor, i kończy swój Pamiętnik temi słowy: „Wiele jeszcze w téj mierze miałbym do opowiedzenia, nie jeden przecie przymówi: sobą zajęty, zbyt gawędzi, więc lubo starzy lubią gderać, biorę się do spoczynku i milknę.“

Wyszedł także nakładem Żupańskiego zbiór wierszy Henryka Merzbacha pod tytułem *Lutnia*, cieniom ś. p. Mickiewicza poświęcony. Znajdując w nim poezje dawniéj nam znane z podpisem Henrykola Salwatora dowiadujemy się że tym pseudonymem jest p. Henryk Merzbach. Z wiersza zaś noszącego datę 1856 w którym mówi autor:

Ja nie znam życia, niemam doświadczenia
Mam lat dwadzieścia.

dochodziemy metryki wieku autora, któréj zresztą łatwo domyśleć się można z samego dźwięku jego wierszy. Autor Lutni jak każdy młody człowiek, kocha, marzy, użala się, tęskni i wiersze pisze.— W tych, które mam przed oczyma, jest łatwości wiele, uczucia dosyć, a myśli najmniéj. Dwa zacne uczucia które często wyraża przemawiają za autorem, cześć dla pamięci zmarłego ojca i miłość kraju rodzinnego. Surowością krytyki nie należy zrażać młodego pisarza, który szczególniéj do ulotnych wierszy, może do piosnki jaką jest np. w tym zbiorze wiersz z tytułem: *Milszy skromny mój zakątek*, usposobienie okazuje, lecz godzi się go wezwać aby nie idąc za przykładem wielu dzisiejszych lutnistów i śpiewaków, nie kaleczył bez żadnéj potrzeby języka, zamiast *pieśń* nie mówił *pieśnia*, zamiast *biegną biegą*, zamiast *przedświt przedświcie*, zamiast *poranna porana* i t. d. a to dla tego jedynie że mu te skaleczone wyrazy do rymu przypadały. Wspomnieć nakoniec winienem że w poezjach oznaczonych późniejszą datą daje się spostrzegać staranniejsze obrobienie, a więc postęp, który do dalszych prób w lekkim rodzaju powinien zachęcić młodego pisarza. Większego bowiem rozmiaru praca jego Antoni Malczewski obraz liryczny, gdyby pod przychylny lecz sumienny recenzenta poszedł rozbiór, daleko ostrzejsze wywołaćby musiał uwagi krytyczne, szczególniéj za zupełnie błędne i najdziwniejsze przedstawienie charakterów osób do tego obrazu użytych. Czemże naprzykład jest? jak go nazwać? owego Rucińskiego męża Zofji, który głęboką miłością dla niéj przejęty dowiedziawszy się z jéj ust że kocha Antoniego, dobrowolnie jéj się zrzeka i odstępuje, i mówi:

Antoni jesteś mężem, masz duszę poczciwą,
Oddaję ci mą żonę, uczyń ją szczęśliwą.

Jakże i samego Antoniego osądzić, który kocha Annę, nie kocha Zofji, a przecież ofiarę jéj serca i osoby przyjmuje, i tak sobie swój trudny do pojęcia tłómaczy:

Ja nie będę szczęśliwym — ale czyż mi wolno
Złamać serce kobiety dla szczęścia własnego.
On się dla niéj poświęcił, a mnie czyliż wolno
Być niższym od niego.

Nie takim był Antoni poeta i takim go przedstawiając mimowolnie uchybił autor jego pamięci. Dla zbudowania zaś większego czytelników, obraz ten kończy się *rozwodem*, który sam ów niedołężny Ruciński przynosi, ale który zbyt się opóźnił, gdyż w chwili zgonu Antoniego nadszedł W utworze więc tym o którym mimochodem wspominam, młody wiek, młode wyobrażenia autora, są wyraźniejszemi jeszcze jak w Lutni i dla tego życzyć należy młodemu pisarzowi aby raczéj przygrywał, jak wdawał się w utwory większych rozmiarów.

Ruch w Poznaniu zwykle w środku czerwca ożywia się, do tegorocznego ożywienia oprócz targu wełnianego, zjazdu świętojańskiego i wyścigów konnych przyczyniło się walne zebranie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, bytność Syrokomli, pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk i pierwszy popis w zakładzie naukowym pp. Urszulanek.

Towarzystwa kredytowego rozszerzenie na mniéj więcéj tych samych zasadach, na których obecne tak pomyślnie rozwinęło się i wśród wszystkich towarzystw kredytowych w monarchji pruskiéj najsilniejszém żyje życiem, jest zadaniem żywotnem dla majątkowéj przyszłości w W. Xięztwie Poznańskiem, obudzającem najżywszą troskliwość właścicieli ziemskich z obudwu narodowości. Nowe Towarzystwo ustanowione w roku zeszłym tak dla małych posiadaczy wiejskich, jak i dla większych własności, podług uznania powszechnego żadnych krajowi przynieść korzyści nie może. Prawidła jakim poddać małych właścicieli było może koniecznością, są dla większych tak uciążliwe, że ten tylko mógłby się odważyć na przystąpienie do tego towarzystwa kto żelaznym musem znaglonyby został; a i w téj ostateczności jeszcze zbawienia by w niem nie znalazł. Spodziewać się więc należy, że najwyższa władza dbała o istotne dobro kraju, wejdzie w jego potrzebę i wysłucha jednozgodnych przełożeń właścicieli tak polskich jak i niemieckich.

Pierwsze posiedzenie publiczne Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego odbyło się pod przewodnictwem swego prezesa hr. Działyńskiego na dniu 28 czerwca w sali jego pałacu. Szanowny prezes zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Najszanowniejsi panowie! kazaliście przewodniczyć w wspólnych naukowych naradach naszych, jestem więc z urzędu obowiązany do zagajenia dzisiejszego posiedzenia publicznego.

„Trzymając się prawideł szkoły, wypada mi nasamprzód mówić o rzeczach najmniejszéj wagi, więc o sobie samym, szanowni panowie! Zasiadłem chwilowo to zaszczytne ale opuszczone miejsce z owem życzeniem Jana-Kazimierza już złamanego na siłach *detur dignissimo*.

„Szanowni panowie! czyniąc zadosyć przepisom prawa, zabroniliśmy sobie wszelkiego rozbioru przedmiotów tyczących się religji lub polityki. Wspomnę więc tylko, że w skutek waszego postanowienia udałem się do Berlina, ale tam wstrzymałem się od stanowczego kroku, wzmocniony w osobistem mojem przekonaniu przychylnemi radami; że najpiękniejszym hołdem dla władzy była zawsze wiara w dostateczność opieki prawa krajowego. Przeciwnie domaganie się wyjątkowego uwzględnienia wynika z ścieśnionego pojęcia o prawdziwem powołaniu zwierzchności.

„Niech więc skromne prace nasze, ściśle zawarte w granicach jakie i prawo i my sami zakreśliliśmy sobie, będą odpowiedzią na błędne zapatrywania i na potwarze, jakieby nas spotkać mogły.

„Zdanie sprawy z naszych dotychczasowych czynności, złożą szanowni sekretarze tak zarządu jak i wydziałów, a do zajęcia głosu pozwalam sobie tychże wezwać kolejnie.“

Następnie sekretarz towarzystwa p. Wegner odczytał ogólne sprawozdanie z rocznych czynności. Po czem p. Białecki zajął przyjemnie zebraną licznie publiczność starannie wypracowaną i z talentem napisaną rozprawą obejmującą porównanie Giecza i Górzna pod względem starożytności. Pan Szenic zaś dał poznać ustęp swéj pracy o Zorzy północnéj.

Wspomnieć nakoniec winienem o pierwszym popisie który się odbył w zakładzie naukowym pp. Urszulanek. Zakład ten jak wiadomo prawie mocą cudu powstały, liczy już w téj chwili 62 uczennic ciągle w nim przebywających, 70 przychodnich i oprócz tego obejmuje szkołę przez 130 ubogich dzieci uczęszczaną. Popis, który się od-

---

Stał jeszcze miecznik jaką chwilę na ganku i patrzał, lecz kiedy powóz ujrzał wyjeżdżający szczęśliwie na drugi brzeg Nidy, wrócił nazad do swojéj komnaty. Ale tam zastał już żonę swoją siedzącą: Pyta ją tedy:

— A co Kostusia?

— Ot co! siedzi w kącie i płacze.

— Dziwna to rzecz, jak się to stało, że się w tych dzieciach takie gorące zapaliły affekty. Anibym się był tego spodziewał. Ale już to i jéjmości trochę w tem wina, że nie doglądała.

Tedy się miecznikowa usprawiedliwiała wyraźnie, że jako ten dzień biały, tak nic a nic widać nie było: tak się to licho przytaiło sekretnie. Jakoż się tem troskliwa matka smuciła. Ale miecznik był wesół i mówił:

— Trudna to rzecz. Widać że taka jest wola Boska. Co téż nie dziwno, ale to mi jest dziwno i bardzo, że taka była także wola nieboszczyka stolnika. Patrzajno dziecko co on tu pisze.

A to mówiąc, dobył z biura cały sextern papierów, na których był spisany dwoisty testament starego Ożarowskiego: jeden do użytku sądowego, a drugi dla samego miecznika. W tym tedy drugim miecznik kilka kart przerzucił, a potem wskazał żonie na jedno miejsce i dał jéj to czytać. Ona zaś czytała w ten sens:

„ ....Jeżeliby zaś z woli Bożéj już nieod-
„miennie wypadło, żeby nie mógł żadnym
„sposobem na nauki i służby postronne być
„wyprawionym, a więc mu już na roli osia-
„dać koniecznie: a to wtedy go żenić. I żenić
„go, co daj Boże! zawczasu, choćby też ra-
„niusieńko, bo to zawsze jest lepiéj dochować
„się dorosłych młodzieńców i samemu ich po-
„stanowić, niżeli ich żegnać siedzących jeszcze
„na ławie szkolnéj. A kiedy żenić, to chowaj
„Boże gdzie w wielkich dworach, jako z wła-
„snéj wiem experiencji. A więc w skromnem
„jakiem gniazdeczku, w domeczku zacnym
„choćby ubogim, niechaj pod strzechą a z po-
„czciwością. Ale cię proszę, kochany Janie,
„pomyśl téż nad tém w twojem łaskawem ser-
„cu, żaliby też nie można, żeby się nasze dom-
„ki jeszcze raz spokrewniły ze sobą.“

Nieboszczyk stolnik wspomniał o pokrewieństwach, bo też pomiędzy Ożarowskimi a Bobrownickimi było ich kilka: raz więc pomiędzy ich własnymi przodkami przez ożenienie, a potem przez Drohojowskich, z których Alexander miał Ożarowską, a Helena była za Ożarowskim, podstolim buskim. Pisał więc Stolnik daléj:

„ Kostusia przypadałaby prawie wiekiem
„do niego, jakoż jeżeliby Pan Bóg skłonił ich
„serca ku sobie, nie miéj mój Janie nic prze-
„ciw temu, bo oto ja ojciec, klękam przed
„tobą i proszę, a oraz daję naprzód moje bło-
„gosławieństwo.“

Bardzo się tedy temu miecznikowa dziwiła, a namyśliwszy się mało niewiele, rzekła:

— Toż kiedy tak, to już chyba lepiéj było go nie wysyłać. Poczekać mało i kiedy taka jest wola Boża, niechby Bóg błogosławił. A tak kto wié, żali jeszcze co z tego będzie? bo to ze zmianą kraju i sentymenty się odmieniają, zwłaszcza u mężczyzn.

Śmiał się więc miecznik z tego dodatku, ba, i z téj pilnéj chęci jejmości. Ale ją w końcu pocieszył mówiąc:

— Nie frasujże się, moja ptaszeczko, o to, bo już to Bóg ma w swojéj opiece. Kiedyby się jeszcze i ten młodzieniec, który jest tak zasadny, w swych sentymentach odmienił, to jużby chyba nie dowierzać nikomu. Aleć to tak nie będzie. Pobawi tam jakie dwa lata, wróci, wstąpi do służby, a potem za łaską Boską wyprawimy weselisko jak się należy.

był na dniu 1 lipca, zaszczycił swoją obecnością JO. xiądz arcybiskup, nie mniéj osoby najwyższą władzę w prowincji piastujące. O ile wychowanie publiczne jest koniecznem dla młodzieży płci męzkiéj, o tyle szczęśliwą nazwać można młodą dziewicę, dla któréj jedyną szkołą jest dom rodzicielski, przewodniczką i strażniczką wychowania matka i zawsze matka. Nie przeczę, iż dla rodzin mniéj zamożnych zakłady naukowe dla płci żeńskiéj są istotnem dobrodziejstwem, jednak z niem niektóre niedogodności trudne do uniknienia łączą się prawie zawsze. Jedną z największych jest zbytnie rozwijanie się miłości własnéj i próżności w młodych uczennicach wśród współzawodnictwa naukowego. Często uważać można, iż wychowanki zakładów publicznych nabywają niejakiéj zarozumiałości i śmiałości więcéj w dziewicy jak w młodzieńcu rażącéj. Na popisie zakładu pp. Urszulanek Poznańskich, na którym przy zadziwiających postępach w naukach, jakiemi w tak krótkim czasie, bo w przeciągu trzech kwartałów uczennice odznaczyły się, uważać można w nich było tę skromność ułożenia, to oswobodzenie młodych dusz z zarodów zbytecznéj miłości własnéj, dodające tyle wdzięku młodości. Każdy przytomny popisowi, mógł nabyć tego przekonania, że wychowanki tego zakładu gorliwie pracują nie przez względy próżności, nie w chęci błyszczenia w świecie, lecz przez uczucie obowiązku, zamiłowanie nauki i dla chwały Bożéj. Nie należy więc wątpić o coraz więcéj rozwijającéj się w dalszym czasie pomyślności tego zakładu, który już pozyskał ufność i przychylność ludzką, a wsparty jest widoczną opieką Boską.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 16 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera artykuł o rzezi w Dżeddah. Mówi on że te czyny okrutnego barbarzyństwa, przewyższające wszystko co się zdarzyć mogło w najgorszych dniach fanatyzmu muzułmańskiego, sprawiły we Francji i Anglji najboleśniejsze wrażenie i wymagają prędkiego i świetnego zadość uczynienia.— Francja i Anglja, dodaje *Moniteur*, przedsiębiorą wspólne środki dla osiągnięcia takiego zadość uczynienia, jakiego wymaga honor ich chorągwi i ogrom zbrodniczego zamachu.

Londyn 16 Lipca. (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj p. Disraeli przedstawił bill oświadczający, że rząd nawet przez czas ferji parlamentarnych pozostaje upoważnionym do umundurowania milicji i używania jéj za jéj własnem przyzwoleniem za granicami kraju. Następnie bill o żydach przeszedł przez drugie głosowanie większością 156 głosów przeciw 65.

Paryż 17 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera depeszę z Raguzy 15 b. m., według któréj kommissarz Porty Kemal Effendi przyjął urzędownie oświadczenie uległości naczelnika powstańców w Hercegowinie. Wybrana przez tego naczelnika deputacja, towarzyszyć będzie Kemal Effendemu do Trebinji, dla załatwienia wspólnie z nim istniejących nieporozumień. Baszy buzuki opuszczą Hercegowinę. (*Neue Preus. Ztg.*)

CHINY.

— Piszą z Hong Kong 23 maja do *Timesa*: Paropływ wojenny angielski *Samson*, przybył tu w dniu 6 b. m. z Peiho, zkąd w dniu 29 Kwietnia odpłynął. Flota europejska złożona z 19 statków stała o 11 mil angielskich od ujścia rzeki, a o 140 mil od Pekinu. Ława piasku dzieliła ją od twierdz chińskich broniących przystępu na rzekę i uzbrojonych 80 działami. Łodzie kanonjerskie przedsiębrały rozpoznanie. Między chińczykami w Szanghai biegała wieść, że te twierdze wpadły już w ręce sprzymierzonych. *Samson* odpłynął znowu na północ i jak słychać zabrał z sobą kompanję saperów i dwie łodzie kanonjerskie. Pułk 59 angielski otrzymał rozkaz udania się na północ. W Kantonie jest spokojność i zaufanie, bo towary przywożone znajdują wielki pokup, jednakże dalszy stan interessów zależeć będzie od wypadków na północy. Nowy kommissarz chiński Hwang, znajdował się w d. 8 Kwietnia w Fu Czu. W czasie jego obecności były tam rozruchy z powodu puszczonych w obieg żelaznych pieniędzy i z powodu wysokich cen ryżu. Nie dano mu ztamtąd wyjechać dopóki uroczyście nie zapewnił, iż pieniądze żelazne zostaną wycofane z obiegu, i że ceny ryżu zostaną zniżone. W końcu maja spodziewają się go w bliskości Kantonu. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 15 Lipca. Rzeź w Dżeddah i smutne wypadki w Kandji stanowią dotąd główne zajęcie powszechne. Gorzkie i aż nadto słuszne skargi prassy rządowéj na te smutne katastrofy, dowodzą dostatecznie, jak głębokie wrażenie sprawiły one w wyższych sferach, równie jak we wszystkich klassach ludności, do których wiadomości te doszły.

Porta wysłała do Dżeddah dwa tysiące żołnierzy, pod dowództwem jenerała, który ma tytuł kommissarza cesarskiego, i missję ukarania winnych według prawa wojennego. Niewątpliwie dużo przy tem krwi popłynie, ale według dawniejszych podobnych wypadków, wnosić można, że nie sama krew winnych zbroczy miecz sprawiedliwości.

Gabinet ottomański zostawia rządowi francuzkiemu oznaczenie wynagrodzenia dla rodziny nieszczęśliwego p. Eveillard, ale te wynagrodzenia czyliż wrócą życie ofiarom rzezi? Dla zapobieżenia ponowieniu się podobnych nieszczęść, mówią o posłaniu na morze Czerwone dwóch okrętów ze stacji indo-chińskiéj, prócz tego admirał Clavaud, dowodzący stacją w Grecji, otrzymał rozkaz zbliżenia się do Kandji, ale te środki chwilowe nie mogą być rękojmią trwałą bezpieczeństwa chrześcjan na Wschodzie. Rozpatrzywszy jednak rzecz na miejscu, potrzeba będzie poprzestać na zadość-uczynieniu ofiarowanem przez Portę w warunkach prawie przesadzonych.

Jedynym skutecznym środkiem zapewnienia protekcji naszym współ-ziomkom i współ-wyznawcom w tych posiadłościach muzułmańskich, byłoby pomieścić tam załogi wojsk państw interessowanych, ale aby ten system był skutecznym, potrzebaby zastosować go ogólnie na wszystkich punktach, gdzie obawiać się można tego rodzaju krwawych zajść, a pomyślmy jakichby to sił użyć musiały te państwa, pomijając nawet, że tym sposobem otworzonoby Anglji, która naturalnie musiałaby mieć udział w tych załogach, nowe środki, tak chciwie zawsze przez nią chwytane, rozgospodarowania się na Wschodzie.

W każdym razie tego taić nie można, że jeśli te wypadki nie sprowadziłyby dla Porty bezpośredniego upadku jéj potęgi i władzy w tych miejscowościach tak źle rządzonych, zawsze jednak zostawią one smutne świadectwo i złą kreskę dla państwa ottomańskiego, jeśliby znowu przyszło do zakwestjonowania jego losów.

Pan Emerat, kanclerz konsulatu francuzkiego w Dżeddah, który dostał się do Suez, po zaciętéj bohaterskiéj walce przeciw mordercom i wiele przyłożył się do ocalenia córki nieszczęśliwego konsula, ma otrzymać order legji honorowéj.

Rozchwianie się negocjacji pożyczki która miała zostać skontraktowaną między vice-królem Egiptu i jednem towarzystwem angielskiem (który to projekt byłby oddał w ręce Anglji kolej żelazną z Suez do Alexandrji i część Delty, tudzież grunta rządowe w Suez i t. d.) jest dziś faktem niewątpliwym.

Ogół wiadomości z Indji jest bardzo niepomyślny dla anglików. Wprawdzie wojsko angielskie odnosi ciągle zwycięztwa, gdzie tylko spotka się z powstańcami, ale potrzeba wysyłania coraz nowych posiłków, nie pozwala już przeprowadzać je przez stopnie aklimatyzacji w Malcie, na wyspie ś. Maurycego i t. d. co je usposabiało dawniéj do wytrwalszego znoszenia przykrości klimatu indyjskiego. Dziś ci młodzi żołnierze przybywają prawie bez żadnego przejścia z ulic Londynu pod przerażające upały indyjskiego nieba, giną też całemi massami.

Dziś miało odbyć się dziewiąte posiedzenie pełnomocników kongresu paryzkiego. Coraz jednak mniéj przywiązują tu zajęcia do tych ciężkich negocjacji, których rezultat nie będzie zapewne ani doskonały, ani trwały.

Dziś Cesarzowa daje świetną zabawę w Villeneuve l'Etang, wywzajemniając się za bal u xięcia Hieronima. W tym samym czasie Cesarz zapewne odbył inaugurację obozu pod Chalons, którego dowództwo, ma dziś objąć marszałek Canrobert. Ale do godziny drugiéj po południu nie mieliśmy jeszcze żadnéj wiadomości o téj czynności Jego Cesarskiéj Mości pod Chalons. (*Indépendance Belge.*)

INDJE.

Mamy obecnie wiadomości z Indji w miejscowych dziennikach i korrespondencjach. Według nich, anglicy odebrali znowu pewną liczbę obwa-

---

Tak pocieszywszy się wzajem, poszli też i Kostusię pocieszyć, która jeszcze zawsze płakała. Ale ją utulili niebawem, otoczywszy miłością, — a tak znów spokój wrócił do tego domu, który go też był godzien po wszystkie czasy.

VIII.

Od tego czasu upłynęło dni wiele, czternaście niedziel, albo może i więcéj. Już było po żniwach i po zasiewach, i babie lato nadeszło. A tego roku zdarzył Bóg wielki urodzaj, żyta, pszenice były jak lasy, jarzyny także nie szpetne; za co ubodzy ludzie bardzo się Bogu modlili, raz dziękując za hojne dary, a potem prosząc, żeby je mogli spożyć w spokoju. A ponieważ się na to coraz lepiéj zakazywało, bo turek, zbiwszy wojska moskiewskie na głowę, zawarł był pokój z Carem, przez co też i król szwedzki nie mógł się już spodziewać sukursów od niego, — więc się ludzie cieszyli tém jeszcze więcéj i dosiewali swych grządek jak mogli. Służyła też im ku temu jak najpiękniejsza pogoda, którą sobie jeszcze i nadal wróżyli, bo niebo było tych dni czyściuteńkie jak woda stojąca, słoneczko białe, a po polach snuły się nici pajęcze, jakby pośrodku lata.

Otóż na takim dniu jednym, bardzo pogodnym i pięknym, drogą wiodącą od stolnikowego dworu w stronę północną, jechał sobie jakiś żołnierzyk, wyglądający bardzo poczciwie. Koń był pod nim cisawy, z konopiatym ogonem i grzywą, z karkiem butnie wygiętym, a stąpający wolno, bo go też nie naglono. Żołnierz sam miał na sobie koszulkę drucianą, na piersiach blachę polerowaną, a na niéj Matkę Boską we złocie, na głowie dosyć kształtną misiurkę z kitą, a przez lewe ramie zwieszoną burkę krymską kudłatą, czerwonym muzułbasem podbitą. Za nim na koniu karym dosadnym jechał wyrostek, bardzo piękne pachole, także z rycerska ubrane, zapewne terminujące u niego w tém rycerskiem rzemiośle. Nuż nareszcie i czeladniczek na jakimś fryzie zdobycznym, a prowadzący przy sobie ciężką szkapę z jukami i żartkiego podjezdka, sobolowatéj maści, a już nieledwie zadziwiającéj piękności. Przypatrzywszy się tem żołnierstwu bliżéj, nie trudno było poznać, że to jechał pan Wiszowaty, rotmistrz niegdy pancerny, a brat stryjeczny pani stolnikowéj Krakowskiéj. Jechał, jak widać, opakowany ciężko, może i całem swem mieniem, ale gdzieby tak jechał, nie wiedział. Zdawało się jakby i sam jeszcze nie wiedział dokąd ma jechać, bo jakoś dziwnie jechał powoli, rozglądał się po polach i lasach, wąsa pokręcał i mruczał coś sobie pod nosem. Zwróci się czasem do czeladniczka, spojrzy na sobolowatego podjezdka i rzecze:

— Hej! a jakto wiedziesz to źrebię? skacze ci jako cyga, a ty nic na to. Weźże Kałmuka na drugą stronę, bo przecie widzisz, że się go stracha.

To znów wyrostkowi dał jakąś naukę, jak ma siedzieć w kulbace, jak nogi trzymać w strzemionach, lub co podobnego. I tak jechał pomału, zawsze coś przygadując. Aż nareszcie wyjechał w pola, które były jakoby stepik maleńki. Droga szła środkiem, więc on tą drogą. Ale ledwie co trzy stajania ujechał albo mało co więcéj, kiedy się przed nim pokazały na drodze jakieś fury ładowne. Więc jedna naprzód w trzy konie, srodze wyładowana aż wyżéj drabin, za nią zaś wóz także nie próżny, a na nim gwardjan z drugim takimże bernardynem, zapewne fratrem. Spojrzy na nich rotmistrz, zaraz przystanął:

(Dalszy ciąg nastąpi).

rowanych punktów, ale to nie zbliżyło ich bynajmniéj do właściwego celu walki, to jest zmuszenia nieprzyjaciela do poddania się, i przywrócenia porządku, wszędzie bowiem większa część powstańców uszła bez szkody i ani jeden z główniejszych ich przywódców w ręce anglików się nie dostał. Ponieważ obecnie powstańcy rozeszli się na wszystkie strony i jednocześnie w rozmaitych punktach licznie są zebrani, przeto i anglicy musieli wojsko swoje na liczne małe oddziały podzielić, aby przeciwnikom wszędzie pomyślnie módz stawić czoło, ale ten system wiele ma niedogodności i łatwo może bardzo szkodliwe sprowadzić skutki. Do tego dodać należy zniszczenie, jakie rozmaite choroby, a mianowicie cholera i apoplexja słoneczna, między nieprzywykłymi do klimatu anglikami szerzą, a to tem bardziéj, że żołnierz wśród wrzącego upału, jeszcze wystawiony jest na najcięższe trudy. Za nadejściem zbliżającéj się pory deszczowéj, spodziewają się pomyślniejszego obrotu rzeczy. Przeciw naczelnemu wodzowi, podnoszą się z różnych stron głosy nagany za to, że zmuszał wojsko do letniéj kampanji przeciw wszędzie uciekającemu nieprzyjacielowi, przez co dotąd żadnego rezultatu nie [illegible] Niepodobało się to także, że brygadjera Walpole, któremu przypisują winę nieszczęśliwego rezultatu bitwy pod Allegundże, nietylko nie ukarał, ale nawet oddał mu dowództwo w Rohilcund. Kilku officerów korpusu w Rohilcund pozwoliło sobie z tego powodu głośnych uwag, które spowodowały zarządzenie śledztwa. Naczelny wódz opuścił armję, z zamiarem przepędzenia reszty gorącéj pory roku w Allahabad. Jeneralny gubernator wydał okólnik do wyższych urzędników w Rohilcund, w którym zaleca, aby z powstańcami, wyjąwszy ich przywódców, obchodzono się z największą łagodnością i pojednaniem. Kto się podda, otrzymać ma najzupełniejszą amnestję. Rohilcund jest najniespokojniejszym punktem w całych Indjach i miejscem schronienia się dla powstańców z Oude, dla tego sądzą, że ta wspaniałomyślność jest nie na swojem miejscu, szczególnie ze względu charakteru krajowców, którzy nie rozumieją się na tem, i każdy środek łagodny uważają za skutek słabości i obawy.

Niedawno przybyło do Kalkutty 1,000 ludzi rekrutów do jazdy, na których przyjęcie i pomieszczenie nie uczyniono żadnych przygotowań i kazano im wśród największego upału czekać pod gołem niebem w grubem sukiennem ubraniu, w którem odbyli przeprawę; a ponieważ nie mając nic do czynienia, dopuścili się niejakich nieporządków, przeto wysłano ich jak najśpieszniéj z Kalkutty, ale bez koni które dostać mieli. Jest tu także korpus konnéj artyllerji, z działami wprawdzie, ale bez koni, chociaż konie sprowadzone z Przylądka, stoją nieczynnie.

W okręgu Cachar obawiają się buntu, i wiadomości z Assum także niepomyślnie brzmią. Do Doua i Guhatty musiano wysłać posiłki. W samym Bengalu, na południe i północ Gangesu, pełno jest emissarjuszów buntowniczych. Według wiadomości z Malabar 14 maja nie udało się jeszcze schwytać naczelników powstania w Warree, wojsko zatem zajęte w tem miejscu, będzie jeszcze miało niemało do czynienia.

Osadzony w Kalkucie pod dozorem były gubernator Kantonu Yeh, prosił przez tłómacza, żeby mu dano rewolwer; odmówiono mu téj zabawki, z obawy, żeby nie pokusił się do samobójstwa.

— W depeszy z Bombay 19 czerwca, nadeszłéj do Londynu, znajdujemy następujące szczegóły:

Allahabad 10 Czerwca. Powstańcy rabują i zabijają tych, którzy okazują przychylność dla anglików. Radżah Kapustella z Doab w Dżullendar, przybył z 1,200 piechoty i 5,000 jazdy. Zostanie on naprzód użyty do przywrócenia porządku w okręgu Puwa.

Z prowincji północno-zachodnich. Z oddziału Benares. W okręgu Dżudpur horda rabusiów została rozproszoną przez radżaha Mohisz Raran, a jéj przywódca poległ. Ummer Sing zagraża znowu miastu Gusipur.

Z okręgu Allahabad. Zbuntowanemu garnizonowi w Hummipur udało się umknąć przez Doab. Liczy on 5,000 ludzi i cztery działa.

— Inna depesza także z Bombay 19 czerwca donosi:

Tel Sing, radżah z Madżampur poddał się w dniu 11 czerwca i znajduje się pod strażą. Obawiamy się o Mendosut. Baha Apta Scindia stoi tam z 2,000 zbrojnych. Brat jego połączył się już z powstańcami w Gwalior. *(Neue Pr. Ztg.)*

S Z W A J C A R J A.

— Donoszą nam, że temi dniami w Bazylei odbył się ślub pani Anieli z Trzebińskich, pierwszego ślubu de Périlley, córki Teofila i Anieli z Łempickich Trzebińskich, z xięciem Augustem Radali hrabią Koenigsbruck. *(Czas).*

T U R C J A.

Gazeta południowa z d. 14 lipca, podaje następujące szczegóły o rzezi w Dżeddah.

Poczta angielska przybyła dziś i przywiozła smutne szczegóły katastrofy w Dżeddah. Wszystkie korrespondencje miejscowe nadają tym wypadkom charakter podejścia, zasadzki wymierzonéj umyślnie przez negocjantów tureckich i arabskich przeciw europejskiéj konkurencji. Lud był tylko ślepem i fanatycznem narzędziem ludzi przewrotniejszych od niego.

P. Page konsul angielski był pierwszą ofiarą. Otrzymawszy mnóstwo ran, został on przez okno z drugiego piętra wyrzucony, a nakoniec rozsiekany u stóp masztu flagi angielskiéj, który podcięto i zrąbano.

Następnie napadnięto na konsulat francuzki. P. Eveillard nowy konsul, przybył przed niejakim czasem do Dżeddah. Zginął on zamordowany wraz ze swoją żoną. Ich córka Elisa Eveilard, otrzymała cięcie jataganem przez twarz, kiedy chciała zatrzymać ciało swego ojca; przeniesiona na pokład statku *Cyclops*, znalazła tam potrzebną dla swego stanu opiekę i obronę. Marynarze tego statku zabrali także kanclerza konsulatu francuzkiego p. Emerat, którego znaleźli zemdlonego z pięciu ranami, którémi życie razem z krwią upływało. Urzędnik ten bronił się napastnikom jak lew. Obaliwszy pierwszego z napastników którego spotkał we drzwiach, wydarł mu sztylet i obrócił go przeciw niemu, a następnie uderzał nim wszystkich napastników jednego po drugim, i upadł dopiero z wycieńczenia sił po téj strasznej walce.

Trzéj bracia Sava, negocjanci, protegowani angielscy, zginęli zamordowani z wszystkiemi urzędnikami i sługami swego domu. Córka jednego z p. Sava została przedaną za 5 talaris jako niewolnica. Kassę zrabowano a wexle spalono na ciele starszego brata, który następnie został porąbany na części, jak konsul angielski. Przez ten wypadek niektórzy negocjanci krajowi, uwolnieni zostali od blisko 100,000 talaris, które winni byli domowi Sava.

Archiwa konsulatów Francji i Anglji zostały rozrzucone i zniszczone.

A pod ten czas cóż czynił prefekt policji w Dżeddah? co czynił kady? Pierwszy który musiał wiedzieć o pogróżkach z jakiemi dali się słyszyć głośno negocjanci muzułmańscy, nie przedsięwziął żadnych środków i pozostawił pole mordercom. Kady zaś okazał widoczne wspólnictwo, nakłaniając kilkunastu chrześcjan których przyprowadzono do niego, do zaprzysiężenia, że przyjmą religję muzułmańską.

Na trzeci dzień po rzezi w Dżeddah, była wielka uroczystość w Mekce. W głównym meczecie śpiewano hymn stanowiący pewien rodzaj *Te Deum* u muzułmanów, na podziękowanie Bogu za powodzenie morderczego zamachu.

Obawiać się należy o inne miasta nadbrzeżne morza Czerwonego, gdzie chrześcjanie stanowią słabą mniejszość, a muzułmanie okazują się więcéj exaltownemi i okrutnemi niż w Dżeddah. Dla tego chrześcjanie starają się schronić do Egiptu, gdzie protekcja vice-króla zapewnia im bespieczeństwo. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

Od Zarządu Żeglugi Parowéj.

Gdy z powodu zbyt małego stanu wody na Wiśle, bieg paropływów osobowych między Warszawą a Nową Alexandrją i Zawichostem od niejakiego czasu zupełnie musiał być wstrzymany, a kommunikacja między Warszawą a Ciechocinkiem przez tenże czas zaledwie za pośrednictwem mniejszych paropływów osobowych i to w niezwykłych terminach utrzymaną być mogła, gdy wszakże teraz znaczny przybór wody dozwala na przywrócenie regularnego biegu tychże paropływów tak po dolnéj jak po górnéj Wiśle, przeto Zarząd Żeglugi Parowéj ma zaszczyt zawiadomić interessowane osoby, że paropływy osobowe od dnia 21 b. m. i r. odpływać i powracać będą zwykłym jak dawniéj porządkiem a mianowicie:

Płock, Włocławek, i Niemen, między Warszawą a Ciechocinkiem, Pilica i Narew, między Warszawą a Nową Alexandrją, a paropływ Wisła między Nową Alexandrją i Zawichostem.

Zarazem zawiadamia się osoby interesowane, że paropływy holownicze Sandomierz nr 6 i Kraków nr 4 z gabarami do przewożenia pakunków między Warszawą i Toruniem, odtąd odpływać będą z Warszawy regularnie 2 razy na tydzień i również 2 razy na tydzień powracać będą od Torunia i miejsc pośrednich.

Dyrektor Żeglugi Parowéj, A. *Barciński.*

(Ner 430.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Korycki Mieczy. ob. z Jeżowéj Woli nr 1309, *Masłowski* Alex. professor uniwersytetu z Charkowa nr 625, *Nieświecki* Michał oby. z Moskwy nr 414, *Rutkiewicz* Gedymin oby. z gub. Wileńskiéj nr 625, *Swirski* Albin oby. z Gdeszyna nr 634, *Zielonka* Wład. ob. z Nieznanowic nr 601, *Mycielski* Felix hr. z Skotnik nr 414, *Stefański* Jan ob. z Krakowa nr 1392, *Wielogłowski* Walerjan ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bułharin Joachim oby. do Brześcia Lit., *Sołtan* Mich. ob. do Mohylewa, *Skirmund* Alex. obyw. do Grodna, *Plater* Cezar hr. do Poznania, Tajny radca hr. *Skarbek* do Karlsbad, *Zdzitowiecka* Konstancja ob. do Szczawnicy.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 35, przypłynęło zaś statkiem *Wisła* osób 15.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 367, wyjechało 397.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 20 Lipca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	28	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. $(4^{8}/_{25}\%)$	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	76	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 19 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $22^{2}/_{3}$
od listów zastawnych kop. $4^{2}/_{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEA TR WIELKI. Jutro: *Esmeralda.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno, drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*